

Upadek katolickiego imaginarium i Strajk (niektórych) Kobiet

Wkrótce po wyroku Trybunału Konstytucyjnego na temat tzw. aborcji eugenicznej zainicjowaliśmy – tekstem Jana Rokity – dyskusję o etycznych, filozoficznych i prawnych aspektach tego orzeczenia. Do dyskusji zaprosiliśmy filozofów, teologów, prawników, lekarzy i publicystów. Dziś publikujemy głos o. Jarosława Kupczaka OP.

Jednym z ciekawszych tekstów, które przeczytałem ostatnio był artykuł Marcina Kędzierskiego, *Przemija bowiem postać tego świata. LGBT, Ordo Iuris i rozpad katolickiego imaginarium*, umieszczony na stronie Klubu Jagiellońskiego. Kędzierski celnie ukazuje, że dzisiejsza kultura nie tylko nie zgadza się z wieloma katolickimi normami etycznymi, ale oparta jest na takich podstawach, które czynią te normy dla większości ludzi niezrozumiałe, sprzeczne z dobrem człowieka lub nawet śmieszne, niepoważne. Ta zmiana kulturowa, określona przez autora jako „zmiana społecznego imaginarium”, pociąga za sobą zmianę języka. Odtąd aborcja jest realizacją praw kobiety, w legalizacji związków homoseksualnych chodzi o prawo do miłości i równość wszystkich wobec prawa, w eutanazji chodzi o godną śmierć i o miłość wobec cierpiących osób. Zdaniem Kędzierskiego, kwestionowanie tych zmian jest „strategią szaleńca”, „nie mamy najmniejszych szans na odwrócenie społecznego imaginarium. Społeczna racja leży daleko po tamtej stronie”.

Autor bez wątpienia ma rację, jeśli chodzi o zmianę kulturową. Dokonała się radykalna zmiana obrazów, pojęć i punktów odniesienia, które dla kultury dziś są ważne. Niemniej, niebezpieczne i mylące może być dla czytelnika użycie słowa „imaginarium”. To słowo pochodzi od łacińskiego czasownika *imaginar*: wyobrażam sobie; w niektórych swoich zastosowaniach wskazuje ono na dowolność wyobrażeń, urojenia i fantazje.

Człowiek chce być otoczony miłością, troską i szacunkiem szczególnie pod koniec swojego życia, kiedy – patrząc od strony ekonomicznej i utylitarnej – jest już bezużyteczny społecznie. Te zasady natury, bez względu na to, czy współczesne imaginarium je akceptuje, czy nie, są zapisane w sercu każdego człowieka

Tak, dokonała się kulturowa zmiana i jest w pewien sposób nieodwołalna. Nie jest jednak tak, że jeden zbiór wymyślonych obrazów został po prostu zastąpiony przez inny. Najbardziej podstawową część tego, co Kędzierski nazywa katolickim imaginarium należałoby w języku

filozoficznym czy teologicznym nazwać po prostu naturą. Małżeństwo jest nierozzerwalnym związkiem mężczyzny i kobiety, a dzieci powinny być poczęte w sposób naturalny; nie wolno zabijać bądź zgadzać się na śmierć niewinnego człowieka, także w łonie matki, współżycie z kimś innym niż małżonek/małżonka jest cudzołóstwem. Tradycyjne imaginarium katolickie nazywało normy moralne wskazane powyżej

prawem naturalnym, co oznacza, że należą one do serca tego, co znaczy być człowiekiem: do natury ludzkiej. Nie są to normy i obrazy dowolnie wymyślone czy skonstruowane, ale odczytane, tak jak odczytuje się ludzki genotyp.

Dlaczego to podkreślenie jest ważne? Ktoś powie: no teraz to zabrnąłeś, przecież natura i prawo naturalne to naprawdę pojęcia, których dzisiaj nikt już nie używa poza katolikami. Na pewno, możemy szukać tutaj innych pojęć; niemniej, chodzi o to, że podstawy antropologicznego imaginarium nie mogą być dowolne, a żadna zmiana kulturowa nie jest w stanie ostatecznie wymazać w ludzkim sercu najbardziej podstawowych prawd: mąż/żona chce być kochany/-a bezwarunkowo i do końca życia, a nie tylko wtedy gdy jest młody/-a i atrakcyjny/-a, dziecko potrzebuje mamy i taty po to, żeby się narodzić, ale także po to, aby właściwie wzrastać, dojrzewać i odkrywać swoją płć, człowiek chce być otoczony miłością, troską i szacunkiem szczególnie pod koniec swojego życia, kiedy – patrząc od strony ekonomicznej i utylitarnej – jest już bezużyteczny społecznie. Te zasady natury, bez względu na to, czy współczesne imaginarium je akceptuje, czy nie, są zapisane w sercu każdego człowieka, nawet tego żyjącego w zdeprawowanej i dekadentckiej kulturze; oj, przepraszam: w kulturze, w której dokonała się zmiana imaginarium.

Ludzie nierzadko są głęboko nieszczęśliwi i pogrążeni w rozpacz z powodu stylu życia, które prowadzą; dzisiaj nierzadko tylko Kościół może im to wytłumaczyć, odczytać *mene tekel fares* napisane przed ich oczami (por. Dn 5, 25). Żyją bez nadziei, bo idąc za modami współczesności lekceważą swoimi wyborami prawo wypisane w ich sercach. Dlatego Kościół nie może przestać głosić tych zasad, wyrytych na kamiennych tablicach ręką Boga (por. Wj 32, 16), oraz zobowiązywać

wszystkich wierzących do wprowadzania ich w życie, zarówno prywatne jak i publiczne. Nie robi tego dla dobrego samopoczucia kleru, ale dla dobra ludzi, także tych, którzy są poza Kościołem lub nawet walczą z Nim.

Kościół nie może przestać głosić zasad, wrytych na kamiennych tablicach ręką Boga, oraz zobowiązywać wszystkich wierzących do wprowadzania ich w życie, zarówno prywatne jak i publiczne. Nie robi tego dla dobrego samopoczucia kleru, ale dla dobra ludzi, także tych, którzy są poza Kościołem lub nawet walczą z Nim

Dużą popularnością wśród internautów cieszył się komentarz, jaki do tekstu Kedzierskiego wygłosił w internecie popularny kaznodzieja i mój brat w Zakonie św. Dominika, Adam Szustak OP. Adam, radykalizując w pewien sposób tezy Kędzierskiego („chrześcijaństwo nigdy nie będzie

panowało w tym świecie”), używa w swoim komentarzu mylącego określenia „wartości chrześcijańskie”: „nigdy nie będzie tak, że ten świat będzie podporządkowany wartościom chrześcijańskim”. O ile w przypadku Kędzierskiego chodziło raczej o pesymizm kulturowy, *hic et nunc*, Adam podbił jego analizę pieczętą z napisem „Słowo Boże”: „Pismo święte pokazuje, że do głosu będą dochodzić prądy coraz bardziej przeciwne chrześcijaństwu”, „żyjemy w świecie, który przegraliśmy i którego nie da się uratować”, „rozwalanie człowieczeństwa stanie się powszechne”. Ten historyczny i teologiczny fatalizm oraz determinizm, oparty na teologii Księgi Apokalipsy, jest

nieprawdziwy i szkodliwy. Tak, Księga Apokalipsy mówi, że „wszyscy mieszkańcy ziemi będą oddawać pokłon Bestii” (Ap 13, 8) i „wszyscy zostaną zabici, którzy nie oddadzą pokłonu obrazowi Bestii” (13, 15); te słowa spełniały się już zresztą wielokrotnie na różny sposób w historii świata, ale za wcześnie jest mówić, że spełnią się w pełni właśnie teraz, z nadejściem post-modernizmu i relatywizmu etycznego, nawet jeśli nam tak się teraz wydaje. Z historii kultury znamy okresy głębokiego pesymizmu, które zupełnie inaczej wyglądały po kilku dekadach. Paradoksalnie, nie powinniśmy wyznawać historycznego determinizmu właśnie teraz, gdy nieprzewidziany przez nikogo wirus radykalnie zmienia znany nam świat.

Druga krytyczna uwaga na temat komentarza Adama Szustaka do tekstu Kędzierskiego dotyczy tzw. „wartości chrześcijańskich”. Omawiając „bezelowe reakcje na zmianę kulturową”, które „prowadzą do nikąd”, kaznodzieja wskazuje na „propagowanie wartości i zasad chrześcijańskich”, czym zajmuje się „większość polskich biskupów”. „Ten świat żyje w zupełnie innym kontekście kulturowym i nie możemy go przekonać, bo nie mamy z nim żadnej wspólnej płaszczyzny. ... Wszyscy inni mówią: nie mamy pojęcia, o czym wy mówicie”. Szkoda, że Adam nie postawił sobie pytanie: czym są te wartości chrześcijańskie, o jakich mówię? Zapewne są to wartości bronione dziś nierzadko tylko przez chrześcijan, np.: prawo rodziców do odpowiedzialności za edukację ich dzieci i sprzeciw wobec sytuacji, gdy szkoła uczy dzieci wartości sprzecznych z wartościami rodziców, np. w programach edukacji seksualnej. O takim prawie przypominają dzisiaj przede wszystkim ludzie wierzący. A może ta „wartość chrześcijańska”: nie zrównujemy związków homoseksualnych z małżeństwem, bo szkodzimy w ten sposób przyszłości własnego społeczeństwa. A może wreszcie ta, o którą toczy się dzisiaj spór w Polsce: nie wolno zabijać

niewinnego człowieka, także, a może przede wszystkim w łonie matki. Czyżby o takich wartościach Adam mówił, kiedy stwierdza: „Kościół musi przestać głosić chrześcijańskie zasady”.

*Nie ulega wątpliwości, że
gdyby Kościół przestał mówić
o zasadach etycznych, na
których powinno się opierać
życie społeczne, wiele
środków popatrzyłoby
życzliwiej na Kościół*

Nie ulega
wątpliwości, że
gdyby Kościół
przestał mówić o
zasadach etycznych,
na których powinno
się opierać życie
społeczne, wiele
środków
popatrzyłoby

życzliwiej na Kościół; jak mówi Szustak za ś. p. księdzem Piotrem Pawlukiewiczem, „jak na wariatów”; dodałbym: „nieszkodliwych wariatów”. Spotykają się w kościołach, uwielbiają Boga, słuchają z wypiekami na twarzy „langusty na palmie”, wychowują dzieci według dziwnych zasad i nie czepiają się tych, którzy żyją inaczej. Niemniej, co się stanie wtedy, gdy nawróceni przez naszych ewangelizatorów mężczyźni i kobiety, pełni żarliwej wiary wrócą z modlitw uwielbienia do swoich domów i miejsc pracy: szpitali, szkół, przedszkoli, urzędów publicznych, korporacji, samorządów, parlamentu. Odtąd chcą żyć jako chrześcijanie, którzy – jak mówi Adam w swoim filmie – „podjęli wysiłek zdetronizowania w sobie człowieka i postawienia na pierwszym miejscu Boga”, chcą „żyć na pełnej petardzie” (ks. J. Kaczkowski). Nie, nie chodzi o narzucanie innym „wartości chrześcijańskich”; nikt nie zamierza nakazywać sąsiadom chodzenia do kościoła katolickiego w niedzielę, poszczenia w piątek, posyłania dziecka na religię. Chodzi o prawe, uczciwe życie, troskę o dobro wspólne, niezgodę na

niesprawiedliwość i zachowanie praw człowieka. Wśród tych praw pierwszym i fundamentalnym jest prawo do życia, dotyczące także dzieci jeszcze nie narodzonych.

Do wszystkich ludzi zwraca się Jan Paweł II w encyklice *Evangelium vitae* z 1995 roku z żarliwym apelem: „szanuj, broń, miłuj życie i służ życiu — każdemu życiu ludzkiemu!” (EV 5). Cały ten dokument jest wezwaniem nie do zaangażowania na rzecz „chrześcijańskich wartości”, ale do budowania sprawiedliwego społeczeństwa. Papież podkreśla, że miarą demokracji jest szacunek wobec praw człowieka, a szczególnie postępowanie wobec najsłabszych, bezbronnych i pozbawionych głosu, także dzieci nienarodzonych. Akceptacja aborcji nie uderza w „wartości chrześcijańskie”, ale przede wszystkim podważa ideę praworządnego i demokratycznego państwa: „«prawo» przestaje być prawem, ponieważ nie jest już oparte na mocnym fundamencie nienaruszalnej godności osoby, ale zostaje podporządkowane woli silniejszego” (EV 20).

Kościół, w imię kalkulacji politycznych i dogadania się z władzą lub opozycją, nigdy nie może odwrócić się od tych, którzy zdecydowali się „żyć na pełnej petardzie” i przyjąć nauczanie Jana Pawła II w dziedzinie ochrony życia. Osłabiony skandalami obyczajowymi, nie potrafiąc dać sobie rady ze zgorszycielami we własnej wspólnoty, nie może przynajmniej zrezygnować ze swojego nauczania. Jeśli to zrobi, to już naprawdę nikomu nie będzie potrzebny; no, może jako kustosz architektonicznych zabytków.

Kościół, w imię kalkulacji politycznych i dogadania się z władzą lub opozycją, nigdy nie może odwrócić się od tych, którzy zdecydowali się „żyć na pełnej petardzie” i przyjmując nauczanie Jana Pawła II w dziedzinie ochrony życia

Ogłoszenie werdyktu przez Trybunał Konstytucyjny w sprawie tzw. aborcji eugenicznej wielu z nas zaskoczyło. Nie powinno; na pewno nie powinno zaskoczyć osób kompetentnych, które wiedziały, kiedy to nastąpi i jak

będzie brzmiał ten werdykt. Powinny one wiedzieć również, że wzbudzi on protesty w zmęczonym pandemią, niepewnym jutra, niedoinformowanym i podzielonym politycznie społeczeństwie. Covid, rekonstrukcja rządu, chwianie się sejmowej większości, ustawowa „piątka dla zwierząt”, początek roku szkolnego i akademickiego – wszystko to sprawiło, że myśleliśmy o czymś zupełnie innym na początku jesieni. Można odnieść wrażenie, że tylko „Strajk kobiet” był przygotowany na dzień ogłoszenia werdyktu trybunału Konstytucyjnego; zamieszki wybuchły prawie natychmiast i zupełnie „spontanicznie”.

Prawne rozwiązanie obecnego kryzysu będzie musiało mieć charakter politycznego kompromisu. Na konieczność takich kompromisów zwraca uwagę Jan Paweł II w swojej encyklice o życiu, kiedy pisze, że „jeśli nie byłoby możliwe odrzucenie lub całkowite zniesienie ustawy o przerywaniu ciąży, parlamentarzysta, którego osobisty absolutny sprzeciw wobec przerywania ciąży byłby jasny i znany wszystkim, postąpiłby słusznie, udzielając swego poparcia propozycjom, których

celem jest ograniczenie szkodliwości takiej ustawy i zmierzających w ten sposób do zmniejszenia jej negatywnych skutków na płaszczyźnie kultury i moralności publicznej” (EV 73).

Kompromis, o którym mówi Jan Paweł II powinien zostać wypracowany przez polityków, także osoby wierzące, i zaakceptowany przez znaczącą część społeczeństwa. W wypracowaniu tego kompromisu powinni wziąć udział także ci posłowie, którzy złożyli swoje zapytanie do Trybunału Konstytucyjnego i ci, którzy jasno opowiadają się po stronie Ewangelii życia Jana Pawła II. W bardzo dynamicznie zmieniającej się sytuacji, gdy trwa codzienna walka o życie i zdrowie Polaków i Polek, kontury tego możliwego kompromisu są dzisiaj bardzo niejasne.

Wierni świeccy mają moralny obowiązek wzięcia odpowiedzialności za dobro wspólne i troski o wypracowanie kompromisu, o którym tutaj mówimy i którego wszyscy potrzebujemy. Jak podkreśla Jan Paweł II nie może on dokonać na poziomie wartości, ale na poziomie konkretnych rozwiązań praktycznych. Nie wolno tutaj licytować się na bezkompromisowość, szczególnie w cynicznym celu przejęcia elektoratu innej partii. Z całą pewnością, polscy biskupi nie powinni wchodzić do tej „kuchni politycznej”. Hierarchia Kościoła nie powinna uczestniczyć w politycznym wypracowywaniu kompromisu z jednego powodu: aby jasno i bezkompromisowo głosić Ewangelię życia Jana Pawła II, nawet jeśli kraj Jana Pawła II nie jest dzisiaj gotowy, aby ją przyjąć. Nie chodzi tutaj o zachowanie katolickiego imaginarium, czy też o propagowanie chrześcijańskich wartości. Chodzi o najbardziej podstawowe prawo człowieka: prawo do życia, którego naruszenie podważa samą istotę demokratycznego państwa prawa.

Jarosław Kupczak OP

Odpowiedź 25 polskich Dominikanów na „Apel zwykłych księży”

Bądźmy obrońcami bezbronnych! Tak zawsze czynił nasz Patron –
oświadczenie wykładowców Uniwersytetu Kardynała Stefana
Wyszyńskiego

„Obrona prawa poczętych do życia to kwestia naszego
człowieczeństwa” – rozmowa z o. Jackiem Salijem OP

„To jest bitwa o świadomość młodzieży” – artykuł Grzegorza Górnego

„Odnaleźć prawdę o powinnościach wobec człowieka” – artykuł ks.
Jacka Grzybowskiego

„Niepełnosprawni intelektualnie, czyli czyste człowieczeństwo” –
artykuł Tomasza P. Terlikowskiego

„Wyrok” – tekst Jana Rokity